Rok III. Tarnów, dnia 6 października 1935 r. Nr. 40

KRÓLUJ NAM CHRYSTE!

Dodatek dla dzieci

Nasz czyn.

Wojtek mieszkał w suterenach wielkiego miasta.

Wymykał się w pogodne dni na całe słoneczne popołudnia z wilgotnej izby, zamienionej na pralnię matki-praczki, wynosił coś cicho pod pachą i pędził na daleką łąkę.

Tam czytał i czytał...

Pochłaniał oczyma obrazki w brudnej gazecie, wciśniętej mu między książki przez jakiegoś kolegę, to znowu wyciągał z za bluzy poszarpaną książkę i przewracał szybkim, zdenerwowanym ruchem jej przebrudzone i potłuszczone kartki, szukając oczyma chciwie wśród zamazanych liter czegoś nowego, podniecającego.

Czytał te książki ukradkiem. Bo każdy pożyczający szeptał mu do ucha: Ale żeby nikt nie widział!

Czytał, choć czuł, że każda taka książka rozpala mu w sercu jakiś niedobry ogień ciągłego niepokoju, niepokonaną żądzę i nienasycone pragnienie czytania ciągle takich książek.

Choć bał się trochę... Zdawało mu się, że zawsze widzą go karcące oczy jego matki. Czuł jej wzrok na sobie i wtedy, kiedy pożerał oczyma obrazy filmowe na wystawach kin. I bał się tej chwili, kiedy zawsze w wieczór napominała go matka smutno: „Wojtuś, znowu paciorka nie mówiłeś“...

Ale nie przerwał swych popołudniowych wypraw na łąkę.

— — — — — — —

A jego rówieśnicy zebrali się na zebraniu Krucjaty Eucharystycznej.

Właśnie wyjaśniają sobie miesięczną intencję Rycerstwa, która w październiku brzmi: **Aby wiara kierowała sztukami pięknemi.**

— Sztuki piękne — to dzieła literatury, malarstwa, rzeźbiarstwa i muzyka — zabiera w dyskusji głos rycerz Władek.

— Trzeba nam dbać o to — wyjaśnia Ks. Katecheta — aby sztuki piękne miały nietylko formę piękną, ale — by miały i treść szlachetną. Niech literatura poza pięknym i bogatym stylem uczy i buduje czytelnika swoją treścią, niech dzieła malarzy obok pięknej gry kolorów przedstawiają widzom jakiś piękny obraz z dobrego życia ludzi, niech piękna muzyka i jej przyzwoite słowa budzą w sercach słuchaczy chęć do pracy uczciwej i do życia szlachetnego. Trzeba — aby z każdego dzieła sztuki pięknej przebijała gorąca,

szczera i wielka... — Wiara katolicka tworzącego — dokończają rycerze.

— Tak, o co więc musimy się modlić w październiku? — pyta Ks. Katecheta.

— O wiarę w życiu artystów, poetów i powieściopisarzy — odpowiada Stach.

— O ducha wiary w życiu społeczeństwa, by każdy z ludzi zdobył się na zdrowy sąd o pewnem dziele artystycznem i tylko prawdziwie dobre popierał — dorzuca Władek.

— Modlimy się w tym miesiącu o takich ludzi, którzyby zwalczali złą prasę, złe wydawnictwa, złe książki — mówi ktoś inny.

— To i **my zdobądźmy się na taki katolicki czyn walki ze złem!** rzuca myśl Ks. Katecheta.

— W jaki sposób?

I wysuwają rycerze projekty:

— Zwróćmy komuś uwagę, gdy czyta złą książkę — — —

— Pouczmy go o dobrych dziełach — — —

— Podsuńmy drugiemu jakąś dobrą gazetę — — —

Na tem zebraniu Krucjaty Eucharystycznej postanowił każdy z rycerzy zdobyć się w październiku na jakiś dobry czyn w walce o dobrą sztukę.

— — — — — — — —

Władek podszedł cicho i stanął za Wojtkiem. Popatrzył mu przez ramię na książkę, którą czytał. Wtem Wojtek się obejrzał, zamknął książkę i nakrył ją czapką.

— Serwus, kolego — zaczął wesoło Władek, siadając obok Wojtka.

— Nie znamy się, ale to nic. Co czytacie?

Wojtek, zawojowany wesołym tonem przybysza, podał po chwili namysłu czytaną książkę.

Władek spojrzał na tytuł. Przewrócił parę kartek. Nie znał dzieła, ale i nie nabrał doń zaufania.

Przypomniał sobie dzisiejsze zebranie Krucjaty.

Miał przy sobie swój własny, „Dziennik małego krzyżowca". Pożyczyć temu małemu?... A jak nie odda,..

Już postanowił.

— Słuchajcie, kolego, takiej książki, jaką ja mam, nie czytaliście nigdy.

— Co takiego?

— Wspaniałe historje ciągłych walk i zwycięstw, odnoszonych przez małego chłopca. Spróbuj to, Wojtuś, przeczytać.

— Dobrze.

— Słuchaj, a pojutrze spotkamy się tu i opowiesz mi, jak ci się podobało, dobrze?

Uścisnęli sobie prawice.

Pierwsze ziarno dobrego, październikowego czynu zostało rzucone.

A jak będzie wyglądał nasz rycerski czyn? *r.*

Śladem Małej Świętej.

Józia wracała ze szkoły niezadowolona.

Znowu pogniewała się z Zochą.

I to właśnie dziś, kiedy myślała, że przeżyje ten dzień tak dobrze.

Spotkały się znowu obie z Zosią przy popołudniowem odrabianiu lekcyj.

Siedziały zdaleka od siebie, milczące.

Obie wsadziły nosy w zeszyty.

Nagle dobiegło Józię z drugiego końca stołu ciche mruczenie Zochy:

Nie zrobię dziś tego zadania, czy co...

Choćby jej pomóc — przemknęło Józi przez głowę.

Nie — pomyślała twardo. Pochwali się potem w szkole, że sama robiła. Może mieć raz słuszną, gorszą notę — cisną się myśli zawistne.

Nagle przed oczyma duszy Józi przesunęła się słodka twarzyczka Tej, co z nieba sypie deszcz róż łask na ziemię..., a której święto było dzisiaj właśnie: Świętej Tereni od Dzieciątka Jezus.

Józia przymknęła oczy zawstydzona.

Przypomniały się jej słowa modlitwy tej Małej Świętej:

„Me życie jest cieniem, me życie jest chwilką,
Co ciągle ucieka i ginie...
By kochać Cię, Panie, tę chwilkę mam tylko,
Ten dzień dzisiejszy jedynie".

Wstała i podeszła do Zosi.

— Może razem zrobimy to zadanie, dobrze?

— — — — — — — —

I znowu pogrążyła się Józia w pracy.

Uroczystość św. Teresy obchodzona w dniu 3-go października...

Wzięła sobie tę Małą Świętą o przejasnej, świetlanej duszy za wzór i postanowiła naśladować Ją we wszystkiem.

— W ochotnem spełnianiu obowiązków.

— W cierpliwem i pogodnem znoszeniu przykrości...

Nagle Józia podniosła głowę.

Przez otwarte okno doleciał ją wesoły śmiech dziewcząt z ogródka. A potem cichy szept:

— Wiesz, co Józia mówiła na ciebie?

— Józia? to niemożliwe — odpowiedział drugi głos.

— Tak, Józia, ta pobożna Józia, przekonywał głos pierwszy.

To Zocha plotkuje na mnie — stwierdziła w pokoju Józia.

Zerwała się z krzesła, by zwrócić jej uwagę.

Zatrzymała się jednak.

— Niech mówi — pomyślała z rezygnacją.

Pochyliła główkę nad książką, a łzy ją piekły...

Tyle tych przykrości codziennie i za co?

...Święta Terenia, ta słodka i cicha Święta, niosąca każdemu uśmiech i radość i dobroć, nie miała w życiu godziny, w którejby nie zaznała przykrości od drugich...

I znosiła je z uśmiechem pogodnym, bo kochała całem sercem Dzieciątko Jezus. Ilością bowiem przeżytych przykrości i cierpień w cichości i poddaniu się woli Bożej mierzy się miłość serc naszych ku Jezusowi.

— Za oknem w ogródku sypią się słowa niebaczne, oczerniające Józię.

Mała dziewczynka już wie, jak ma naśladować Świętą Teresę...

Bo trzeba w każdej chwili życia złożyć jakąś ofiarę Bogu.

Wszak nikt nie wie przyszłości i może naprawdę:

„by kochać Cię, Panie,
tę chwilkę mam tylko,
Dzień ten dzisiejszy jedynie" !

St.

Listy dzieci.

Mielec.

Dziatwa Szkół powszechnych parafji mieleckiej w poczuciu głębokiej wdzięczności za oddanie jej

w opiekę Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i za przyjęcie do Armji bojowników Chrystusowych uczciła dzień Imienin Najdostojniejszego Arcypasterza przyjęciem Komunji św. Zarazem rozpoczęła „nowennę" Komunij świętych w pierwsze piątki ku własnemu uświęceniu oraz w intencji długiego jeszcze, a pomyślnego pasterzowania Jego Ekscelencji dla chwały Boga, dla dobra Kościoła i potęgi ukochanej Ojczyzny.

Od Redakcji:

Ślicznie postąpiłaś, Droga Dziatwo! Serdecznie się cieszymy, bo i my kochamy razem z wami bardzo Najprzew. Ks. Biskupa. Wzywamy serdecznie wszystkie dzieci z diecezji do naśladowania dzieci z parafji mieleckiej!



Mali Abisyńczycy z misji katolickiej w Kaffe.

Niedziela misyjna.

Czy wiesz, że III-cia niedziela października to niedziela misyjna?

Co uczynisz w tym dniu dla misyj, dla małych, dalekich murzyniątek?

Zbieraj zawsze zużyte znaczki pocztowe i składaj ofiarnie swój grosz na misje!

Rycerze, rycerki! Jak uczczcimy niedzielę misyjną w naszej Krucjacie?



Maskarada młodych Chińczyków w jednej ze szkół misyjnych katolickich w Chinach.